

POPIÓŁ I DIAMENT

POEZJA POLITYCZNA? TO ONA JESZCZE ŻYJE?
TAK, NA KUBIE. ALE NIE MA NIC WSPÓLNEGO
Z BOGOOJCZYŹNIANĄ FANFARONADĄ.
TO POEZJA PEŁNĄ GĘBĄ, JAKIEJ ŚWIAT NIE CZYTAŁ.

PIOTR KĘPIŃSKI

Podchwytliwe pytania

Co dzieje się z tym, który dziś zazdrości mrówkom?
Jak śmiać wzniesić przezroczystą kolumnę
na tyłach sanktuarium?
Po co te hieroglify i inne języki,
rysowane na skorupce wiatru?
Gdzie zaczyna się jego opowieść, gdzie kończy szaleństwo?
Jakie było, w istocie, popełnione przestępstwo?
Kiedy jego pogrzeb za życia?

Jorge Olivera Castillo

Kto pamięta jeszcze polską poezję stanu wojennego? Nazwiska, wiersze, tytuły książek? Niewiele z tych dzieł przetrwało próbę czasu. Bardzo niewiele. Kilka tomików, kilkanaście wersów. Kiedy dzisiaj przeglądam te bardzo zaangażowane utwory, aż skóra cierpi, jakie to niedobre, nieciekawe, napuszone, standardowe, bogoojczyźniane i przede wszystkim przewidywalne do bólu.

Co ciekawe, źle wtedy pisali nawet autorzy znakomici. Nawet oni nie potrafili znaleźć słowa. Wszystko tworzone jakby w amoku, bez dystansu, bez myśli, poza estetyką i głębszą refleksją.

Skąd nagle te wspomnienia? Skojarzenie z polską poezją lat 80. przyszło mi do głowy podczas lektury książki Jorge Olivera Castilla „Blask popiołu”, która właśnie ukazuje się w Polsce. Proszę nie szukać nazwiska autora w Wikipedii. Nie znajdziecie go też w słownikach. Ten kubań-

ski poeta, dysydent, były dyrektor agencji prasowej Havana Press żyje w Hawanie i oczywiście może drukować tylko za granicą. Problem jednak w tym, że niewielu wydawców na świecie wie, iż Castillo istnieje. A szkoda. Bo to, co pisze, ociera się o geniusz, a jego życiorys to gotowy scenariusz filmowy.

Ten prawie 50-letni pisarz od zawsze miał na pieńku z władzą, której - jako dziennikarz - wprost mówił (a raczej pisał) to, co myśli. Jednak jego prawdziwie tragiczna historia zaczęła się o świcie 18 marca 2003 roku. Wtedy na Kubie rozpoczęła się Czarna Wiosna - fala masowych aresztowań niezależnych dziennikarzy, związkowców i opozycjonistów. Koledzy Fidela Castro oskarżyli wszystkich o konspirowanie z Amerykanami w celu obalenia ustroju. Nazwali ich najemnikami i wsadzili do aresztu. Oczywiście, procesy się odbyły. A jakże. Wyroki od 6 do 30 lat więzienia dostało 75 osób.

- To była groteska - mówił po latach poeta. - Mojego prawnika widziałem przez 10, może przez 15 minut. Czuję, że zostałem skazany zaocznie.

Potem Jorge Castillo wylądował w położonym 900 kilometrów od Hawany najgorszym chyba więzieniu na ziemi. Zgniłe jedzenie, przepełnione cele, skorpiony i jaszczurki. Wśród bandy morderców i pedofilów, z którymi siedział w jednej celi, wytrzymał rok. Potem był szpital. Warunkowe zwolnienie.

To niesamowite jednak, że kiedy czyta się jego wiersze, nie słychać w nich zawrota głowy i uzalania nad losem. Nie zobaczymy człowieka owiniętego flagą kubańską i nawołującego do walnej bitwy z nienawistnym wrogiem. Żadnej mistyki, świętego posłannictwa ani nawet krztyny moralnego zadęcia.

Ale co ważne, nie ma też w nich beztronskiego śpiewu, jaki znamy z filmu Wima Wendersa „Buena Vista Social Club”. Nie ma widowiskowej Hawany dla turystów, pięknych plaż ani słońca. Ta poezja jest szara. - W więzieniu mogliśmy wychodzić z cel tylko na godzinę - opowiada Castillo. - Wtedy mogliśmy zobaczyć słońce.

Hawana według Castilla to miejsce, gdzie dziewczyny „zawsze celnie mierzą w obcokrajowców”, ulice nie mają chodników, a faceci piją na umór. Nie ma w tych tekstach miejsca na uwznioślanie rzeczywistości. Jest jak jest. I Hawana, jaką widzimy, jest totalnym gruzowiskiem, po którym chodzą głodne staruszki, wyliniałe psy i kandydaci na więźniów. Każdy boi się tutaj każdego, a wszechobecny smród nie jest tylko metaforą.

Wydaje się, że tej poezji (od czasu do czasu) patronuje Zbigniew Herbert, słychać w niej charakterystyczne zakłęcia polskiego poety.

I na tym koniec podobieństw. Bo tym, co najbardziej odróżnia Castilla od polskich autorów z lat 80., jest nieprawdopodobny wręcz indywidualizm. On nie mówi w liczbie mnogiej. Nie znajdziemy w tej poezji manifestów wspólnotowych, tylko lekką ironię, smutny dowcip, erotykę. Usłyszymy człowieka, który patrzy na świat, kocha i nienawidzi.

A jednocześnie dokładnie wie, po której stronie leży prawda. I tylko w tym sensie jest to poezja polityczna. Tylko i aż.

Jorge Olivera Castillo

Blask popiołu.

Canizas Alumbradas przekład Marcin Sarna

Fundacja Instytut Lecha Wałęsy Warszawa